



## Porwać i będzie spokój

### Porwać i będzie spokój

Sprawy rodzinne to wciąż jedne z częściej pojawiających się w Europejskim Trybunale Praw Człowieka; więcej jest tylko skarga na łamanie prawa do rozpoznania sprawy w rozsądnym terminie. W ubiegłym roku trybunał wydał w sprawach przeciwko Polsce łącznie 29 wyroków, w 20 stwierdził przynajmniej jedno naruszenie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Cztery sprawy dotyczyły artykułu 8, gwarantującego każdemu prawo do poszanowania jego życia prywatnego i rodzinnego. Za tym jednym zdaniem kryją się najczęściej tzw. sprawy o dziecko, o przyznanie opieki, ustalenie i egzekwowanie kontaktów z tym drugim rodzicem. A tak naprawdę w grę wchodzi **lata ludzkich cierpień**. Nierzadko - prawdziwe tragedie. Jak w sprawie X, gdzie ojciec przez prawie dwa lata nie widział syna, a matka - zajęta walką z byłym mężem w sądach - nie zauważyła, że dziecko ma zapalenie mięśnia sercowego. Chłopiec gasł powoli, zmarł. Inny ojciec, który także nie mógł wyegzekwować przyznanych mu przez sąd kontaktów z dzieckiem, popełnił samobójstwo. W liście pożegnalnym było jedno zdanie: "Nie mogę żyć bez Józia".

(sprawa znana w DT zobacz link <https://www.youtube.com/watch?v=4hdFTeZpFdo> uwaga film ściska za gardło )

<http://dzielnytata.pl/pamietamy.htm> (Artur napisał w liście do rodziców – że nie może żyć bez córki)

### Machina sprawiedliwości

Sprawy, którym los dopisał tak tragiczny finał, do Strasburga nie trafiają. Te, które są rozpatrywane, po latach kończą się wyrokiem stwierdzającym (bądź nie) winę państwa polskiego. Jeżeli nastąpiło naruszenie któregoś artykułu konwencji, skarżącemu zasądza się zadośćuczynienie finansowe. I na tym koniec, jeśli chodzi o trybunał. **Ale ogłoszenie wyroku uruchamia dopiero dość skomplikowaną maszynę europejskiego wymiaru sprawiedliwości**. Po uprawomocnieniu orzeczenia nad jego wykonaniem przez państwo uznane za winne naruszenia praw człowieka czuwa Komitet Ministrów Rady Europy. – Wykonanie wyroku oznacza zarówno realizację środków indywidualnych, czyli wypłacenia zadość uczynienia przez państwo, jak i tzw. środków generalnych - mówi adwokat Monika Gąsiorowska, przedstawicielka Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej. - **Chodzi o to, że państwo musi podjąć działania zmierzające do tego, by w przyszłości podobne naruszenie nie miało miejsca**. Mogą to być zmiany legislacyjne, ustaw czy przepisów, ale także np. szkolenia. I zawsze wyrok trybunału jest tłumaczony i rozsyłany wszystkim sędziom.

- Co roku pełnomocnik ministra spraw zagranicznych ds. postępowań przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka sporządza raport zawierający informacje o wyrokach w sprawach polskich, które Komitet Ministrów Rady Europy uznał za wykonane - tłumaczy adwokat Justyna Metelska, również przedstawicielka Komisji Praw Człowieka przy

Naczelnej Radzie Adwokackiej. Od lat obie prawniczki widzą, jak kolejne wyroki trybunału uznawane są za wykonane, **a na strasburską wokandę dalej trafiają niemal identyczne sprawy.**

W kolejce już czekają następne, na razie tylko zakomunikowane przez trybunał. Jak sprawa Baszczyński przeciwko Polsce, gdzie zgodnie z decyzją sądu widzenia aresztowanego ojca z 21-miesięcznym dzieckiem miały się odbywać przez szybę i z użyciem telefonu. We wrześniu 2015 r. trybunał zakomunikował też polskiemu rządowi sprawę Jarosława Zajączka, którego kontakty z małą córeczką sąd ograniczył do korespondencji, nie zważając na to, że córka ani pisać, ani czytać jeszcze nie umie.

### Przeklęta przewlekłość

Ostatni raport polskiego rządu został niedawno zaakceptowany przez Radę Europy. Było w nim pięć spraw rodzinnych, dotyczących egzekwowania kontaktów z dzieckiem. Trybunał stwierdził we wszystkich naruszenie artykułu 8 konwencji – prawa skarżących do poszanowania ich życia rodzinnego - z powodu niepodjęcia przez władze odpowiednich działań w celu odzyskania dzieci uprowadzonych przez ich matki (sprawy Stochlak i P. P. przeciwko Polsce) lub uniemożliwienia wykonania rodzicielskiego prawa do kontaktu z dzieckiem (sprawy Pawlik, Dąbrowska i Z.). W każdej z tych spraw trybunał uznał, że właściwe organy nie podjęły starań, jakich można by od nich oczekiwać, w celu ułatwienia połączenia się rodzica z dzieckiem. Rząd nie zdołał dostarczyć wyjaśnienia usprawiedliwiającego opóźnienie w postępowaniu egzekucyjnym w tym długie okresy bezczynności sądów. Trybunał zauważył, że polskie władze nie podjęły niezwłocznie wszelkich środków, jakich można by od nich oczekiwać, aby wykonać decyzję o kontaktach lub o powrocie dziecka. I dlatego wszyscy skarżący otrzymali zadośćuczynienie.

Komitet Ministrów Rady Europy pozytywnie ocenił podjęte przez polski rząd działania, już po ogłoszeniu i uprawomocnieniu wyroków, głównie legislacyjne, służące zapewnieniu skutecznego egzekwowania orzeczeń sądów dotyczących kontaktów rodziców z dziećmi oraz zapobieżeniu podobnym naruszeniom na przyszłość. - A tymczasem pełnomocnicy widzą, że problem wcale nie jest rozwiązany - mówi Justyna Metelska. - **Największa bolączka polskiego wymiaru sprawiedliwości to przewlekłość postępowań.**

Jednym ze środków, jakie państwo podjęło, była nowelizacja Kodeksu prawa cywilnego (z sierpnia 2011 r.), która wprowadziła możliwość wystąpienia do sądu osoby uprawnionej do kontaktów z dzieckiem, której nie udaje się tych kontaktów wyegzekwować, z wnioskiem o nakazanie zobowiązanemu zapłaty na jej rzecz sumy pieniężnej stosownie do liczby naruszeń. Innymi słowy, ten rodzic, który uniemożliwia drugiemu kontakt z dzieckiem, może ponosić za to kary finansowe. Ustalając kontakty, sąd powinien zagrozić nakazaniem zapłaty sumy pieniężnej zawsze, gdy istnieje obawa, że zobowiązany nie zechce wykonać swojego obowiązku. Niema górnej granicy grzywny: powinna być skuteczna i adekwatna do majątku osoby zobowiązanej. - To dobre rozwiązanie - mówi Monika Gąsiorowska. - Niestety, okazało się niewystarczające. Jedną z ostatnich spraw rozstrzygniętych przez trybunał jest orzeczenie Malec przeciwko Polsce z 28 czerwca, nawet jeszcze nieprawomocne. W ciągu kilku lat ojciec złożył ponad 50 wniosków o ukaranie byłej żony za uniemożliwianie mu kontaktów z synem. Dwa zakończyły się nałożeniem grzywny na matkę dziecka. Ale - co zauważył trybunał - wszystko to działało się zbyt wolno. Jeden z wniosków, złożony w marcu 2011 r., sąd rozpatrzył pod koniec października. Ponieważ matka nie zastosowała się do wyroku, w marcu 2012 r. sąd ukarał ją grzywną. - Czas ma zupełnie inny wymiar w tych sprawach - mówi Justyna Metelska. - Jeżeli małe dziecko nie widzi przez rok ojca lub matki, ma to nieodwracalne konsekwencje dla więzi i związku dziecka z rodzicem.

<http://dzielnytata.pl/Strasburg.htm>

<https://youtu.be/CDXYC7IwmDs?list=PLpkYgYQER6zfypIY1I3K3tye-wd8eJpoC> (nieskuteczność egzekucji 598kpc)

### Przeterminowane wyroki

Większość postępowań wlecie się latami - i przed polskimi sądami, i potem w strasburskim trybunale. Jak choćby sprawa Pawlik przeciwko Polsce: wniesiona do Strasburga w 2000 r., wyrok w 2007 r. A syn pełnoletność osiągnął rok przed orzeczeniem, w 2006 r. Często bywa tak, że czas jest sprzymierzeńcem winnego. Tego rodzica, który porywa dziecko albo przez lata uniemożliwia mu kontakt z drugim rodzicem. Jak w sprawie K.J. przeciwko Polsce. Oboje rodzice mieszkający z dzieckiem w Wielkiej Brytanii mieli władzę rodzicielską. Matka zabrała córeczkę na wakacje do Polski w lipcu 2012 r. i zdecydowała, że nie wraca. K.J. zwrócił się do organu centralnego Zjednoczonego Królestwa z wnioskiem o nakazanie powrotu dziecka w trybie konwencji haskiej. W połowie października 2012 r. skarga została zarejestrowana w Sądzie Rejonowym w Grudziądzu. Pierwszy termin rozprawy: grudzień 2012 r., drugi w lutym 2013 r. W maju 2013 r. sąd oddalił wniosek skarżącego o powrót dziecka, opierając się na opinii biegłych, którzy stwierdzili, że "powrót dziecka do Wielkiej Brytanii i jego oddzielenie od matki, która jest jego głównym opiekunem, byłoby bardziej szkodliwe emocjonalnie dla dziecka niż brak codziennego kontaktu z ojcem". Sąd odwoławczy podtrzymał argumentację sądu niższej instancji, dodając, że od uprowadzenia dziecka było ono pod opieką matki praktycznie przez całą dobę i jej kontakt ze skarżącym był rzadki.

Trybunał, rozpatrując skargę K.J., zwrócił uwagę, że postępowanie przed polskimi sądami trwało rok. A sprawy rozpatrywane w trybie konwencji haskiej mają klauzulę pilności (zaleca się, by były rozstrzygane w terminie sześciu tygodni). Kiedy rodzic uprowadza dziecko, ale zostaje w tym samym kraju, wszystko trwa jeszcze dłużej. Jak w

przypadku sprawy D. przeciwko Polsce. Mąż wyjechał na ferie z dzieckiem i więcej nie wrócił. Orzeczono rozwód, przyznano prawo opieki nad dzieckiem matce, następnie przez trzy lata kuratorzy próbowali osiem razy odebrać dziecko ojcu. Bezskutecznie. Ukrywał się, nie posyłał syna do szkoły. Zatem matkę jako głównego opiekuna ukarano grzywną za niewypełnienie obowiązków edukacyjnych (decyzja została później uchylona).

- Każda nieudolna próba wykonania prawomocnych postanowień sądu była koszmarnym stresem dla mojego dziecka - mówi D. - Gdybym miała wtedy tę wiedzę, którą mam dziś, po prostu wynajęłabym prywatnych detektywów. Szybko i bezboleśnie odzyskałabym dziecko. Ale sądziłam, że skoro prawo jest po mojej stronie, to nie muszę uciekać się do takich działań. Myliła się. Bo były mąż złożył wniosek o przyznanie mu opieki nad synem i takie orzeczenie ostatecznie zapadło. Sąd argumentował swoją decyzję tym, że dziecko przez te trzy lata mieszkało z ojcem i jego więzi z matką są bardzo słabe. Tym samym usankcjonował uprowadzenie. **Trybunał Często bywa tak, że czas jest sprzymierzeńcem winnego. Tego rodzica, który porywa dziecko albo przez lata uniemożliwia mu kontakt z drugim rodzicem.** Jak w sprawie K.J. przeciwko Polsce. Oboje rodzice mieszkający z dzieckiem w Wielkiej Brytanii mieli władzę rodzicielską. Matka zabrała córeczkę na wakacje do Polski w lipcu 2012 r. i zdecydowała, że nie wraca. K.J. zwrócił się do organu centralnego Zjednoczonego Królestwa z wnioskiem o nakazanie powrotu dziecka w trybie konwencji haskiej. W połowie października 2012 r. skarga została zarejestrowana w Sądzie Rejonowym w Grudziądzu. Pierwszy termin rozprawy: grudzień 2012 r., drugi w lutym 2013 r. W maju 2013 r. sąd oddalił wniosek skarżącego o powrót dziecka, opierając się na opinii biegłych, którzy stwierdzili, że "powrót dziecka do Wielkiej Brytanii i jego oddzielenie od matki, która jest jego głównym opiekunem, byłoby bardziej szkodliwe emocjonalnie dla dziecka niż brak codziennego kontaktu z ojcem". Sąd odwoławczy podtrzymał argumentację sądu niższej instancji, dodając, że od uprowadzenia dziecka było ono pod opieką matki praktycznie przez całą dobę i jej kontakt ze skarżącym był rzadki.

Trybunał, rozpatrując skargę K.J., zwrócił uwagę, że postępowanie przed polskimi sądami trwało rok. A sprawy rozpatrywane w trybie konwencji haskiej mają klauzulę pilności (zaleca się, by były rozstrzygane w terminie sześciu tygodni). Kiedy rodzic uprowadza dziecko, ale zostaje w tym samym kraju, wszystko trwa jeszcze dłużej. Jak w przypadku sprawy D. przeciwko Polsce. Mąż wyjechał na ferie z dzieckiem i więcej nie wrócił. Orzeczono rozwód, przyznano prawo opieki nad dzieckiem matce, następnie przez trzy lata kuratorzy próbowali osiem razy odebrać dziecko ojcu. Bezskutecznie. Ukrywał się, nie posyłał syna do szkoły. Zatem matkę jako głównego opiekuna ukarano grzywną za niewypełnienie obowiązków edukacyjnych (decyzja została później uchylona). - Każda nieudolna próba wykonania prawomocnych postanowień sądu była koszmarnym stresem dla mojego dziecka - mówi D. - Gdybym miała wtedy tę wiedzę, którą mam dziś, po prostu wynajęłabym prywatnych detektywów. Szybko i bezboleśnie odzyskałabym dziecko. Ale sądziłam, że skoro prawo jest po mojej stronie, to nie muszę uciekać się do takich działań. Myliła się. Bo były mąż złożył wniosek o przyznanie mu opieki nad synem i takie orzeczenie ostatecznie zapadło. Sąd argumentował swoją decyzję tym, że dziecko przez te trzy lata mieszkało z ojcem i jego więzi z matką są bardzo słabe. Tym samym usankcjonował uprowadzenie. Trybunał

## Najważniejsza strona

Prawnicy zajmujący się na co dzień sprawami rodzinnymi twierdzą, że dla poprawy sytuacji w orzecznictwie rodzinnym nie tyle konieczne są nowe zmiany legislacyjne, ile zmiana praktyki sądowej. Poza ustanowieniem kuratorów pełnomocników reprezentujących interes dziecka. O takim rozwiązaniu mówił niedawno rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar. Kurator przydałby się np. ojcu odsiadującemu wyrok, któremu nie ma kto dziecko do aresztu przyprowadzić, bo matka dziecka nie żyje. I każdemu dziecku, którego rodzice w swoich emocjach i zacierzeniu zapominają o jego dobru. Teoretycznie nad tym, by małe dziecko nie działa się krzywda, ma czuwać sąd rodzinny. -Dlatego ma prawo działać z urzędu, gdy uzna, że zagrożone jest dobro dziecka - mówi Monika Gąsiorowska. -Ale za rzadko z tego prawa korzysta. Właściwie tylko wtedy, gdy dzieje się coś naprawdę drastycznego, pojawia się przemoc, znęcanie się czy molestowanie. -A przecież pozbawienie dziecka kontaktu z jednym z rodziców, brak symetrycznych relacji z obojgiem rodziców, to też jest zagrożenie dobra dziecka - mówi Justyna Metelska. - Gdyby sąd działał z urzędu, to widząc np. 50 wniosków o nałożenie kary za uniemożliwianie kontaktu z dzieckiem, powinien ograniczyć władzę rodzicielską matki, ustanowić kuratora, zagrozić, że zmieni orzeczenie i przyzna dziecko ojcu. Rodzic, który uniemożliwia kontakty, nie stosuje się do orzeczeń sądu, łamie prawo. Tymczasem nie ma żadnych konsekwencji dla rodziców, którzy utrudniają kontakty, fałszywie oskarżają, oszukują sąd. Rodzice nie boją się wymiaru sprawiedliwości, ba, często są przekonani, że sąd rozstrzyga konflikt między nimi, że jest instytucją bez mała usługową. A sąd często traktuje takie sprawy jak zwykłe cywilne, w której jest powód i pozwany, a wynik może zależeć od tego, która ze stron złoży lepiej sporządzony wniosek. Monika Gąsiorowska: - Nie ma zamkniętej listy tego, co sąd może orzec dla dobra dziecka. Może wszystko zasądzić, każde rozwiązanie. Tylko jakby nie do końca ma świadomość swojej potęgi. Nie działając z urzędu, nie narzucając rodzicom rozwiązań, sąd nie pokazuje swojej siły. A powinien to robić - zwłaszcza w tego rodzaju sprawach, bo tu najważniejszą stroną, choć nie występującą w postępowaniu, jest dziecko.

AGNIESZKA SOWA

(komentarze DT – przyczyną jest art. 26kc§2 – który sankcjonuje porwanie w sposób bezwzględny)  
(dlaczego nie ma opieki naprzemiennej w Polsce wyjaśnia opracowanie IWS [http://forummatek.pl/pdf/IWS/Domanski\\_M\\_Piecza-naprzemienna.pdf](http://forummatek.pl/pdf/IWS/Domanski_M_Piecza-naprzemienna.pdf)  
to znaczy niby jest, tylko że nierealizowalne – bo prawo zmieniono tak żeby nic z niego nie wynikało – podziękujcie RPD Michalakowi!!!